Nr. 138. Kraków, Sobota 20 Czerwca 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

***Kraków**, 19 czerwca.*

Poseł Sokołowski stanął w obronie prezesa Koła przeciw napaściom reakcyonistów polskich, którzy nie mogli przeboleć, że w mowie budżetowej stanowczą dał odprawę klerykałom i tem samem ubezwładnił dalszą akcyę w kierunku szkoły wyznaniowej. Jakkolwiek zasad politycznych p. Jaworskiego w zupełności nie podzielamy, to tutaj godzimy się z nim, a postąpienie posła Sokołowskiego uważamy za najzupełniej właściwe. Jeżeli bowiem jaką korzyść odnieśćby powinno Koło polskie ze zbliżenia się do lewicy, to w pierwszym rzędzie uwolnić się od fałszywych przyjaciół klerykalnych. Nawet pozory tej przyjaźni były dla delegacyi polskiej kompromitujące, a w kraju obudzały podejrzenia i nieufność.

Poseł Włodzimierz Kozłowski, któremu pod wielu względami nie odmawiamy zdolności, dobrych chęci a nawet energii w traktowaniu spraw parlamentarnych, jest przecież jednym z najwsteczniejszych reakcyonistów, zasiadających nie tylko w Kole polskiem, lecz w parlamencie. Zapatrywania jego na kwestyę edukacyi publicznej znane są czytelnikom naszym a to, co na onegdajszem posiedzeniu Koła pos. Kozłowski oświadczył, odpowiada najzupełniej głoszonym zawsze przezeń zasadom. Tę wierność dla samego siebie uznajemy w tym pośle, lecz zauważyć musimy równocześnie, że zasad jego nie podziela ogół ludności kraju, który on reprezentuje, a przedmiot walki, którą już niejednokrotnie zapowiadał i do której tak się kwapi, może być pożądanym do zaspokojenia osobistej ambicyi bardzo szczupłego grona posłów, lecz szkodliwym jest dla kraju, a niebezpiecznym wydać się musi szczerym i postępowym obrońcom oświaty ludowej.

Zdradzone przez jeden z dzienników wiedeńskich obrady Koła polskiego, dały żywy obraz rozterek i różnorodności przekonań, jakie panują w Kole. Nie uważamy ostatecznie tej okoliczności za zdrożność, ani też nie widzimy w tem niebezpieczeństwa. Wewnątrz Koła niechaj ścierają się zdania: wolność głosu wymierzana być winna każdemu. Podnieść tylko musimy, że z tego, co niedyskretnie przedarło się do wiadomości naszej, widać jasno, że najmniej chęci i zmysłu solidarności okazują w Kole ci, co najgłośniej do niej nawoływać zwykli, a o brak jej posądzają zawsze posłów z obozu demokratycznego.

Pełny wyraz zasad, jakiemi, niestety, przejęci byli i są menerzy delegacyi polskiej, dał na owem jej burzliwem posiedzeniu, poseł miejski, dr. Madeyski. Jako kryteryum polityczne dla Koła polskiego uważa on koronę, mającą prawo do naszych uczuć wdzięczności; a że rząd wykonawczy sprawowany jest w imieniu korony, wrogiem więc dla Koła polskiego powinno być każde stronnictwo, bez względu na to, czy ono jest autonomiczne, czy słowiańskie, jeźli tylko podkopuje powagę rządu.

Trudno rzeczywiście o bardziej bałamutne i fałszywe pojęcie stanowiska politycznego, jakie wyrobić sobie może stronnictwo parlamentarne w państwie konstytucyjnem. Rząd odpowiedzialny przed parlamentem usuwa się w takim razie z pod krytyki a parlament schodzi do rzędu machiny kosztownej, a dla opodatkowanej ludności zupełnie zbytecznej. Jeżeli Koło takiemi rządzi się zasadami, jakie wyznaje poseł miejski dr. Madejski, to nic dziwnego, że cała jego polityka tak małe przynosi krajowi korzyści. Nie pomogą też sojusze, ni kombinacye parlamentarne, choćby najszczęśliwsze i najsprytniej przeprowadzone, dopóki na politykę Koła wywierać będą wpływ zapatrywania w duchu posła Madejskiego.

Z niedowierzaniem przyjęliśmy wczorajszą wiadomość o kandydaturach na godność prezesa Koła polskiego. Na wszelki sposób wieści te nie muszą być zupełnie pozbawione podstawy, bo że przeciw osobie prezesa Jaworskiego podnoszą się różnorodne w Kole animozye, to nie było dla nas nowiną. Charakterystycznem jest, że i w tym wypadku do przewrotu w Kole dążą ci, co najsilniej dmą w kraju w surmę solidarności narodowej i politycznej.

Sprawy krajowe.

Lwów, 17 czerwca.

(Obrady ankiety dla reformy gmin wiejskich. Kosztorysy wałów wiślanych. Wydzierżawienie krajowych opłat konsumcyjnych.)

(*S*) W onegdajszym numerze donosiłem, że ankieta po przeprowadzeniu ogólnej dyskusyi nad reformą gmin wiejskich przystąpiła do rozprawy szczegółowej nad projektem p. Michalczewskiego. Ankieta uchwaliła doradzić Wydziałowi krajowemu opracowanie projektu ustawy o reformie policyi miejscowej na następujących zasadach:

1) Dla wspólnego załatwiania spraw policyi miejscowej i poruszonego zakresu działania tworzy się w obrębie każdego politycznego powiatu okręgi gminne.

Po wysłuchaniu reprezentacyj powiatowych, dzieli namiestnik za zgodą Wydziału krajowego każdy powiat polityczny na okręgi i oznacza siedzibę urzędu okręgowego.

2) Poszczególna gmina łącznie z dotyczącym obszarem dworskim mogą stanowić same dla siebie okręg gminny, jeżeli według uznania władz w ustępie pierwszym powołanych posiadają odpowiednie środki ku temu, a względy publiczne za tem przemawiają.

3) Na czele okręgu gminnego stoi naczelnik i rada okręgowa. Rada okręgowa składa się z przedstawicieli gmin i obszarów dworskich.

4) Do naczelnika okręgu należeć będzie sprawowanie policyi miejscowej w całym okręgu (§ 27 ust. gminnej i § 60 i następne).

5) Wójtowie poszczególnych gmin i zastępcy obszarów dworskich są w sprawach policyjnych delegatami naczelnika okręgu w myśl § 53 ust. gminnej.

6) Naczelnika okręgu mianuje Wydział krajowy. Wydział powiatowy przedstawia listę kandydatów. Gdyby Wydział krajowy nie mógł uczynić wyboru z przedstawionej listy, lub gdyby Wydział powiatowy nie mógł w ogóle przedstawić kandydatów, natenczas Wydział krajowy miałby prawo mianować z poza listy, po wysłuchaniu jednak rady okręgowej.

7) Naczelnik pobiera płacę z funduszu okręgowego. Płaca jego oznaczona będzie analogicznie jako płaca burmistrzów w myśl § 15 ustawy gminnej z d. 13 marca 1889 nr. 24 d. u. kr.

8) Przeciw orzeczeniom naczelnika okręgu wnoszone być mogą rekursa w sprawach własnego zakresu do wydziału powiatowego, w sprawach poruczonego zakresu działania i w sprawach karnych (§ 60 ust. gminnej) do c. k. starostwa.

9) Wójtowie gmin należących do okręgu i przełożeni obszarów dworskich stanowią radę okręgową policyjną.

10) Zakres działania Rady okręgowej obejmuje dotychczasowy zakres działania Rady gminnej w sprawach policyi miejscowej i przekazanego zakresu działania, tudzież uchwalanie budżetu wydatków okręgu gminnego i sprawdzanie rocznych rachunków i wydatków okręgu.

11) Wydatki pokryte być mają dodatkami do podatków gmin i obszarów dworskich.

Przez uchwalenie tych zasad organizacyi policyi gmin wiejskich odpadła potrzeba szczegółowej dyskusyi nad wnioskiem p. Merunowicza, który proponował zaprowadzenie sądów gminnych w każdej poszczególnej gminie w połączeniu z miejscowym obszarem dworskim. Sądy takie składać się miały z 3 mężów zaufania, czyli assesorów, z których jednego wybierałaby Rada gminna, drugiego właściciel obszaru dworskiego, trzeciego zaś Wydział powiatowy. Ankieta zastanawiała się tylko, czyli wykonywanie sądownictwa wiejskiego spoczywać ma w ręku jednego sędziego, czyli też ma być powierzanem kilku osobom, tudzież czyli sąd taki ustanowiony być ma w każdej gminie czyli też w siedzibie okręgu gminnego. Większość ankiety oświadczyła się za sądem kolegialnym i to okręgowym.

Taki jest rezultat obrad ankiety, która wczoraj zakończyła swą czynność.

Namiestnictwo wypracowało już plany i kosztorysy wałów wiślanych w powiecie bocheńskim i tarnobrzeskim, uszkodzonych tegoroczną wiosenną powodzią. Koszta tej rekonstrukcyi obliczono: w bocheńskim powiecie na 1940 złr., w tarnobrzeskim na 2350 złr.; razem tedy na kwotę 4290 złr.

Podobnie jak w roku 1888 Wydział krajowy udzielił z funduszu krajowego bezzwrotną zapomogę w wysokości 1/3 części kosztów, to jest w kwocie 1430 złr., asygnując odpowiednie kwoty częściowe starostwa w Bochni: 647 złr., w Tarnobrzegu 783 złr. Zarazem zażądał Wydział krajowy od namiestnictwa pokrycia 2/3 części kosztów, powołując się na precedens z r. 1888, w którym nadbrzeżni mieszkańcy, dotknięci klęską powodziową, uwolnieni zostali od ponoszenia wszelakich kosztów na naprawę uszkodzonych budowli wodnych.

Ogłoszona przez Wydział krajowy licytacya na wydzierżawienie krajowych opłat konsumcyjnych, ustanowionych ustawą krajową z d. 20 marca b. r. dz. u. kr. nr. 35, wydała dotychczas rezultat korzystny dla funduszu krajowego.

Wydział krajowy zatwierdził dotychczas same oferty zbiorowe na całe powiaty i to na cały czas trwania ustawy, tj. na 3½ lat, od 1 lipca b. r. do końca grudnia 1894 r.; wydzierżawione powiaty są:

Bochnia za 4.400 złr. rocznie, Buczacz 3.800 złr., Brzesko 3.600 złr., Czortków 2.880 złr., Dolina 2.850 złr., Grybów 1.500 złr., Husiatyn 3.500 złr., Kałusz 2.200 złr., Kossów 1.600 złr., Krosno 3.370 złr., Łańcut 4.800 złr., Myślenice 3.500 złr., Nadwórna 1.500 złr., Nisko 1.500 złr. Pilzno 1.250 złr., Podhajce 1.600 złr., Rohatyn 1.600 złr., Ropczyce 1.600 złr., Rzeszów 9.000 złr., Śniatyn 1.850 złr., Skałat 3.800 złr., Wieliczka 8.500 złr., Zaleszczyki 1.600 złr. i Złoczów 5.425 złr. Razem wydzierżawiono dotąd pobór krajowych opłat konsumcyjnych w 24 powiatach za sumę 79.135 złr.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 18 czerwca.

Czterogodzinna mowa posła Szczepanowskiego, która wypełniła większą część wczorajszego posiedzenia, wywarła nader silne wrażenie w Izbie. Zanim będę mógł przesłać ją wam z zapisków stenograficznych, podaję najgłówniejsze z niej ustępy:

Mowca oświadcza na wstępie, że z całą przyjemnością przyjmuje do wiadomości, że dzisiejszy minister finansów należy pod pewnym względem do szkoły swego poprzednika i byłego szefa, i że równie dobrze, jak tamten, umie żelazną prawicę ukryć w jedwabnej rękawiczce. Faktem zaś jest, że minister finansów w Austryi musi mieć prawdziwie żelazną rękę, jeśli chce zadość uczynić wielkim obowiązkom wobec państwa. Po obecnym ministrze można i należy się jednak spodziewać, że zerwie z tradycyą austryackiego fiskalizmu i w polityce swej otworzy drogę duchowi nowożytnych zasad. Duch ten przeniknąć musi wszystkie dziedziny skarbowości.

Tu skreślił poseł Szczepanowski ogólny obraz stosunków finansowych monarchii i oświadczył, że położenie finansowe państwa przedstawia mu się w znacznie korzystniejszem świetle, niż poprzednim mowcom. Austrya zbiera obecnie, zdaniem mowcy, owoce oględnej i konsekwentnej polityki skarbowej, ale stoi wobec konieczności podjęcia szeregu niezbędnych reform całej swej dotychczasowej gospodarki. Jednem z pierwszych w tym kierunku zadań jest wzmocnienie tych czynników, które prowadzą do podniesienia produkcyi i siły podatkowej. Dlategoteż nadwyżki powinny być obracane nie na umarzanie długów, lecz na budowę nowych kolei i inne produkcyjne przedsiębiorstwa. Nadwyżki te wynosiły do dziś dnia, licząc w to inwestycye, 30 milionów. Ta okoliczność stwarza dla państwa nader dogodne położenie, utrwala jego siłę, albowiem te nadwyżki są rodzajem funduszu rezerwowego, który zapewni zarządowi skarbowemu finansową niezależność od grup kapitalistycznych, które stworzyły monopol pomocy dla państwa. Austrya może wobec tego bez obawy spoglądać w przyszłość.

Mowca poddaje następnie ocenieniu stosunek Galicyi do budżetu państwowego.

Mówi się często o krajach koronnych, że są albo czynnemi, albo biernemi pod względem swej siły podatkowej. O Galicyi utarło się najmniej uzasadnione przekonanie, że jest krajem biernym. Przypatrzmyż się tedy, jak owa bierność wygląda.

Przy ogólnym obrocie dochodów budżetu w sumie 350 milionów, Galicya, ów bierny kraj, płaci rządowi 52 milionów podatków, a z dodatkami razem okrągłe 70 milionów złr., czyli 20% ogólnego dochodu, podczas gdy ciężar podatkowy Węgier tylko 17 do 18% owego dochodu wynosi. Tytułem kontyngensu rocznego do armii dostarcza Galicya 28% ogólnej preliminowanej liczby rekruta. Gdy za poprzedników ministra Dunajewskiego, płaciła Galicya 35 milionów podatku, dziś płaci 52 miliony, czyli o całe 17 mil. więcej, a te cyfry starczą chyba za odpowiedź na zarzut, że dr. Dunajewski, jako Polak, faworyzował Galicyę.

Cyfra 20-procentowego podatku jest najwyższą, do jakiej dojść można i jaką kraj był w stanie wytrzymać. Dalej śruba już nie pójdzie. Jestto skutek owej odwiecznej polityki rządu, który faworyzując inne prowincye, podtrzymywał ich rozwój przez długie lata kosztem zaniedbanej Galicyi, z której wszystko wyciągano, nic nawzajem nie dając krajowi.

I dziś spotykamy się na każdym kroku ze zdaniem, że rząd forytuje interesa rolnicze Galicyi z uszczerbkiem interesów przemysłowych innych krajów koronnych. Podobnież rzecz się ma w odniesieniu do ostatnich układów z Węgrami, które wyszły na szkodę przemysłu galicyjskiego.

Mowca uzasadnia to twierdzenie wskazując na zatamowany przemysł naftowy, tudzież na niestosunkowe pokrzywdzenie Galicyi przy obliczeniu kontygentu spirytusowego. Także na punkcie sieci kolejowych Galicya stoi w tyle poza innemi prowincyami, nie mówiąc już o nad wyraz uciążliwych taryfach przewozowych, które nie uwzględniają zupełnie potrzeb i stosunków kraju. Dzisiejsze taryfy na kolejach państwowych są wprawdzie niższe jak na kolejach niemieckich, ale za to przez 50 lat stała Austrya w tym względzie w tyle i tę szkodę należy powetować. Należy niezapominać także o drogach wodnych, bo w tym kierunku Austrya przez wszystkich sąsiadów dała się wyprzedzić.

Zachodzi więc potrzeba przystąpienia jak można najrychlej do wielkiego dzieła reformy polityki komunikacyjnej, która nie powinna utknąć na kilometrowych taryfach. Mowca wspomina dalej o szkodach, jakie Galicya ponosi z ceł ochronnych na żelazo i z wygórowanych taryf na rudę i węgiel i zakończył w następujący sposób: Jedynym środkiem rządzenia jest stworzyć

DZIECI SZCZĘŚCIA.

POWIEŚĆ

przez

WALERYĘ MARRENÉ.

16 (Ciąg dalszy).

Nazajutrz Stanisław, idąc zwykłym, apatycznym krokiem do biura, spotkał się na chodniku z Ryszardem. Na tę ewentualność, jak w ogóle na wszystkie ewentualności życia, nie był przygotowany i nie wiedział na razie, jak ma postąpić, czuł bowiem dobrze, iż od tego pierwszego spotkania zależeć miały dalsze ich stosunki.

Nie brał on za złe niedoszłemu szwagrowi tego, co uczynił, spodziewał się nawet takiego obrotu rzeczy. On sam, gdyby się kiedykolwiek miał żenić, o czem zawsze powątpiewał, nie postąpiłby inaczej. Wobec świata przecież, którego sądy i przesądy znał doskonale, nie wypadało mu okazywać się pobłażliwym. A przytem miał zawsze instynktowo zawiść do Ryszarda, zawiść próżniaka do czynnej natury, niedołęgi do człowieka obdarzonego wyjątkowemi zdolnościami, rad był go upokorzyć wyższością położenia, jakie mu wypadki nadały. W pierwszej chwili więc myślą jego było spojrzeć mu w oczy i nie chcieć znać więcej. Ale druga chwila przyniosła myśl inną. W położeniu, w jakiem się znajdował z siostrami, potrzebowali pomocy ludzkiej; Czercza miał względem nich obowiązki, — w danej chwili miał niejakie prawo go wyzyskać. Uważał więc za rzecz stosowną udać, że go nie dostrzega, zachowując sobie tym sposobem na później możność postąpienia według okoliczności.

Ta pośrednia droga odpowiadała jego naturze niezdecydowanej i obojętnej. Idąc więc, spoglądał w bok uporczywie, przekonany, że Ryszard trzymać się będzie tej samej taktyki. Omylił się; Ryszard wprost podszedł ku niemu, a widząc jego wahanie, wyrzekł odrazu, przecinając ten węzeł gordyjski:

— Co się dzieje z Marcelą? Czekałem tu na ciebie, by się o to zapytać.

Mętne oczy Stanisława spoczęły na nim niepewnie. Przybrał wyraz urzędowo sztywny.

— Zdaje mi się — zaczął powoli, dobierając wyrazów...

— Mniejsza o to, co o mnie sądzisz. Bądź moim nieprzyjacielem, wyzwij, rób co chcesz, ale powiedz, co się z nią dzieje?...

— I cóż cię to obchodzi?

Ryszard zrobił znak, pełen niecierpliwości, ale pohamował się szybko.

— Ty przecież nie jesteś dzieckiem, jak Jadwinia. Rozumiesz konieczności, które mną rządzą. Znasz siostrę, wiesz najlepiej, że nie jest do ubóstwa stworzona.

Był bardzo wzburzony, skoro tłumaczył się prawie.

— Więc cóż chcesz wiedzieć? — pytał Stanisław. — Marcela płakała, miała nawet atak nerwowy. Potem jednak uspokoiła się...

— Tak! — wyrzekł po chwili milczenia młody adwokat, — spodziewałem się tego, wiem, że o mnie zapomni..

Mówił to, jakby sam do siebie, z głuchą rozpaczą.

— Rozumie się; alboż myślałeś, że będzie inaczej?

— W takim razie...

— Bądź spokojny, wiedziałem, że tak będzie. Inaczej... Nie masz mnie przecież za nikczemnika, jak Jadwinia...

— Los Marceli jest największą troską moją. Wierz lub nie, ale tak jest. Ona stworzona do łatwego życia, do dostatków, do zbytku... Ja jej tego dać nie jestem w stanie.

— Ani ja także, — odparł Stanisław, któremu cała trudność położenia nagle stanęła w oczach.

— Marcela powinna zostać żoną bogatego człowieka, — mówił znowu Czercza. — Zapomni o mnie, pogardzi... Ha! jeśli jej to ulgę sprawić może...

— Marceli teraz nie łatwo będzie pójść za mąż, a przytem nie kryła się wcale z miłością dla ciebie.

— *La donna è mobile* — mruknął, siląc się na uśmiech, ale uśmiech nie przyszedł mu na usta i zmienił się w przykry wyraz ironii. — Zresztą możecie na mnie piorunować i uczynić mnie tak czarnym, iż lada stary niedołęga, a chociażby nawet pan Melchior, wyda się aniołem. Macie do tego prawo. A ja... ja przecież bronić się nie będę.

Oddalił się szybko, a Stanisław pozostał pod wrażeniem słów ostatnich. Nawet jego apatyczny umysł, wobec grozy położenia, zbudzić się musiał. —

* * *

Po śmierci ojca wystąpił cały szereg wierzycieli, którym należały się większe i mniejsze sumy. Oprócz banków, w których Sawiński miał wyczerpane kredyta były rachunki bieżące z dostawcami, zwykle płacone kwartalnie; magazyn, w którym ubierała się Marcela i Jadwinia, żądał zapłaty za suknie balowe, żałobę i różne drobiazgi. Służba także dopominała się o zasługi. Słowem działo się to, co bywa zwykle przy upadku domu, prowadzonego na wielką skalę.

Na rachunek wierzytelności zajęte zostały sprzęty. Opieczętowano większą część apartamentu, zostawiono parę pokoi tylko na użytek sióstr i Stanisława.

Widząc to, służba rozeszła się nie czekając uwolnienia, unosząc, co kto mógł. W kuchni została tylko kulawa Magda, pomywaczka, trzymana z łaski, która nie miała gdzie się udać.

W pierwszych dniach po śmierci Sawińskiego ci, co korzystali z gościnności jego domu, składali rodzinie kondolencyjne wizyty. Nie przyjmowano jednak nikogo. Teraz, gdy rozeszła się wieść o klęsce majątkowej, o zerwaniu małżeństwa Marceli, nie przychodził już nikt.

— Widzi pani — mówiła z tryumfem sędzina Ożycka do spotkanej w Saskim ogrodzie doktorowej. — Wiedziałam ja dobrze, co się u Sawińskich święci.

— Prawda, prawda! — odpowiedziała Rylska z całem uznaniem dla mądrości swej przyjaciółki.

— I ten Czercza — dodała po chwili, — ktoby się po nim tego spodziewał! Taki śliczny chłopiec.

— Tak to zawsze, w nieszczęściu nie ma przyjaciół!

— Ależ narzeczony, narzeczony! — wołała doktorowa, którą ten ostatni fakt najwięcej zaciekawiał.

— Alboż pani nie wie, że dziś małżeństwa są tylko rzeczą interesu — ofuknęła ją sędzina.

— Czy pani u nich była? — spytała Rylska.

— A to po co? zrobiłabym im tylko kłopot i wstyd. Wszakże nie mają nawet krzesła, na którem usiąść można.. A pani?

— Ja miałam ochotę pójść, ale bałam się, aby nie pomyśleli, iż robię to przez ciekawość; pojmuje pani? A przytem mam tak czułe serce, iż nie mogę znieść smutku...

Tak mniej więcej musieli myśleć wszyscy znajomi. Dni mijały, nie przynosząc żadnej zmiany. Marcela i Jadwinia przepędzały je razem w pokoju, przytykającym do mieszkania Stanisława. Mieszkanie to, niegdyś tak eleganckie, przedstawiało smutny obraz opuszczenia. Kurz grubą warstwą osiadał na sprzętach i posadzce, która straciła dawny połysk i zapylona, zbrukana, zasłana niedopałkami cygar i zapałek, czyniła przykre wrażenie.

Nie zajrzała tu jeszcze nędza; mieli jeszcze nieco gotówki, a zresztą klejnoty i stroje Marceli mogły zażegnać biedę na czas jakiś; ale znać było ostateczne opuszczenie, jakie zwykle nędzy towarzyszy i czyni ją tem wstrętniejszą. Żadne z nich nie było zdolne przystosować trybu życia do nowego położenia, żadne nie wiedziało, jak urządzić się na mniejszą skalę, ani nawet, jak uporać z codziennemi potrzebami, bez lokajów, kucharki, służby. Marcela w żałobnej sukni, zrobionej w najpierwszym magazynie, siedziała na kanapie, podobna do istoty zbłąkanej wśród niewłaściwego sobie otoczenia. Przed nią na stole stała zakopcona lampa, którą próżno chciano zapalić, lichtarz ze świecą, kiwający się na wszystkie strony, karafka z wodą, której ktoś zapotrzebował przed kilku dniami. Jadwinia, energiczniejsza od siostry, próbowała uprzątnąć pokój, ale nie miała pojęcia, jak się wziąć do tego i trzymając końcem palców szczotkę i ścierkę, które przejmowały ją obrzydzeniem, zdolną była tylko napełnić pokój kurzem, podnoszonym niebacznie ze wszystkich kątów.

— Co ty robisz? — odezwała się wreszcie słabym głosem Marcela, przypatrując się siostrze omdlewającemi oczyma, jakby nie pojmowała celu tej czynności.

— Tu tak nieporządnie, chciałam sprzątnąć.

— Ależ ty tego nie umiesz.

Jadwinia przerwała robotę z zarumienioną twarzyczką.

— Widzisz, zdaje mi się, iż nie potrafimy wielu rzeczy, których ostatecznie nauczyć się trzeba.

(C. d. n.)

silną i jednolitą większość. Większość taka musi zjednoczyć także i przyciągnąć wiele rozprószonych i luźnie dotąd idących żywiołów. Kluczem do zrozumienia potrzeb kraju danego jest przychylność i życzliwość. Na tych tylko czynnikach oprzeć się może prawdziwy parlamentaryzm, a kto je posiadł, nie będzie pobudzał i jątrzył jednych narodowości przeciw drugim. Tak też pojmuję żądanie organów opinii publicznej, która powinna bądźcobądź dążyć do pogodzenia sprzecznych żywiołów, z jakich się składa monarchia. (*Gorące oklaski na ławach polskich.*)

Pos. Lienbacher oświadcza, iż nie zamierza wypowiedzieć wielkiej mowy politycznej, jakkolwiek zmiana sytuacyi nastręcza po temu sposobność. Mowca sądzi jednakże, iż stronnictwa zaznaczyły już swe stanowisko, i zbytecznem byłoby wiele mówić o tem, zwłaszcza gdy kto zajmuje stanowisko stosunkowo tak odosobnione, jak mowca. „Zarówno z prawicy jak i z lewicy — mówi Lienbacher — widzieliśmy wzbijające się gołąbki pokoju, ale nie zachęca nas to do marnowania słów, wiemy bowiem, że nie da się wiele zmienić w stosunkach, jakie już się ułożyły. Trzeba brać rzeczy tak, jak są. Nowa większość, mojem zdaniem, już się utworzyła. Dawnej większości nie mam potrzeby dzisiaj krytykować; nie jestem zaś takim człowiekiem, bym miał wschodzące słońce natychmiast witać komplementami. Pokażcie, panowie, pierwej wasz program! Zapewne poszczególne grupy mają swe programy, ale jakiż jest wspólny program, ponieważ nie mógę sobie wyobrazić współdziałanie rozmaitych klubów bez wspólnego programu. Słyszałem tu wiele pięknych i obiecujących słów, ale bądź co bądź są to tylko słowa. Po słowach muszą przyjść czyny, i jeśli czyny nowej większości będą tego rodzaju, że istotnie wyjdą na korzyść ludom Austryi, jeśli czyny te będą odpowiadały potrzebom i dążnościom klas pracujących w Austryi, w takim razie i wtedy tylko powitam, winszując, wasz nowy związek. Teraz zaś nie chcę się mięszać do tego nowego politycznego układu, czy też zawikłania. Z czasem dacie się panowie poznać!"

Z kolei mowca rozwija postulaty swej polityki agrarnej; nie poprzestaje on na programie ekonomicznym, zaznaczonym w mowie tronowej, lecz domaga się intensywnej reformy agrarnej, znajdując, że chwila po temu sposobna, tem bardziej iż osiągnięto już podwyższenie funduszu melioracyjnego.

Następne posiedzenie jutro t. j. w piątek o godzinie 10 przed południem.

Rosya a Francya.

Pogłosce o rzekomem odrzuceniu przez cara propozycyi przymierza francusko-rosyjskiego dotychczas urzędownie nie zaprzeczono; owszem pojawiają się nawet nowe wieści, że dotychczasowy ambasador rosyjski w Paryżu, znany bar. Mohrenheim, zamierza z powodu zajścia tego podać się do dymisyi. Jako następcę jego wymieniają w kołach politycznych p. Staala, ambasadora rosyjskiego w Londynie. Mówią, że nominacya ta byłaby już przyszła do skutku, gdyby nie pewna drażliwa sprawa familijna, która stała się powodem odroczenia nominacyi. Mianowicie siostra p. Staala jest żoną dyplomaty francuskiego hr. d' Hauteriau, z którym obecnie prowadzi proces o podział majątku. Rząd rosyjski postanowił wobec tego wstrzymać nominacyę p. Staala aż do ukończenia tego sensacyjnego procesu.

Ile prawdy w przytoczonych pogłoskach, tego wiedzieć nie możemy; podajemy je tylko z obowiązku dziennikarskiego, zaznaczając, że kwestya odwołania bar. Mohrenheima jest obecnie na porządku dyskusyi publicystycznej. Monachijskie *Neuste Nachrichten* otrzymały w sprawie tej ciekawą korespondencyę z Paryża, z której przytaczamy najważniejszy ustęp. Baron Mohrenheim — jak pisze organ monachijski — postawił sobie za główne zadanie przyprowadzić do skutku formalny traktat pomiędzy Rosyą a Francyą, a mniej uwagi poświęcał zbliżeniu obustronnych interesów, które traktatowi takiemu dopiero nadać mogły faktyczną podstawę. On to namówił cara, aby nadał prezydentowi Carnotowi wysoki order św. Andrzeja, przez co sprawie przymierza francusko-rosyjskiego więcej zaszkodził, niż dopomógł, ponieważ car wnet pożałował wymuszonej na sobie łaski. Później nakłonił bar. Mohrenheim pana Ribota do tak niefortunnego kroku, jakim było zaproponowanie Rosyi zawarcia formalnego przymierza. Ribot usłuchał go — i dziś wobec odmowy rosyjskiej znajduje się w bardzo przykrem położeniu".

Łatwo zrozumieć, że gdyby podane tu szczegóły były prawdziwe, panu Mohrenheimowi nie pozostawałoby istotnie nic innego, jak podać się do dymisyi.

Z drugiej strony jednakże wiele faktów zdaje się świadczyć o niezmąconych stosunkach przyjaznych pomiędzy Francyą a Rosyą. Eskadra francuska, jak od dawna zamierzono, wyjedzie jutro do Rosyi i w Kronstadzie przygotowuje się dla niej wspaniałe przyjęcie, a *Nowoje Wremia* zapewnia przy tej sposobności, że wszelkie pogłoski o zakłóceniu dobrych stosunków między caratem a republiką są bezpodstawne. W tych dniach również rosyjski minister marynarki Tichaczew, powracając z Angli, ma wstąpić do Harzu i zwiedzi warsztaty okrętowe, gdzie buduje się obecnie kilka łodzi torpedowych dla marynarki rosyjskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 czerwca.

O sytuacyi, jaka panuje w Kole polskiem, wiedzieliśmy od dawna, a jeżeli nie spieszyliśmy się z jej przedstawieniem w naszem piśmie, czyniliśmy to głównie dlatego, aby na posłów z obozu demokratycznego nie ściągnąć zarzutu nielojalności wobec reszty członków Koła. Przebieg onegdajszego posiedzenia, podany do wiadomości ogółu, wykrył kilka szczegółów, które dzisiaj tajemnicą być tem samem przestają.

Wiedeński korespondent *Dziennika Polskiego* przesłał wczoraj temu pismu następującą wiadomość o zajściach w Kole polskiem:

„Z tak zwanej grupy Tyszkowskiego (z którą t. zw. lewica Koła zostawała w pewnych, zresztą dość luźnych, stosunkach — *Przyp. N. Ref.*) wyłaniała się z biegiem czasu coraz wyraźniej frakcya o klerykalnym charakterze, która skierowała wszystkie swe dążenia przeciw pojedynczym osobom, a w szczególności przeciw Jaworskiemu, którego miejsce prawdopodobnie według jej planów miałby zająć Stadnicki.

„Liberalni posłowie przejrzeli właśnie te plany i wyparli się tej frakcyi. Stanowisko, jakie zajął Jaworski przeciw szkole wyznaniowej, było tą kroplą, która przepełniła czarę i podburzyła frakcyę klerykalno-podolską przeciw Jaworskiemu. Teraz sytuacya tak się ukształtowała, że liberalna frakcya Koła po poznaniu istotnego stanu rzeczy, bierze Jaworskiego w obronę przeciw napadom owej partyi, którą przyzwyczajono się fałszywie uważać za jego własną.

„Klerykalna ta frakcya pracuje w duchu Schwarzenberga i Lichtensteina. Nie życzy ona sobie związku z Niemcami, ale przeciwną jest także jakiemukolwiek związkowi z demokratycznymi Czechami. Nie zmierza ona do niczego innego, jak tylko do stworzenia w przyszłości większości czysto klerykalno-feudalnej. Frakcya ta doprowadziła już do tego, że dziś Koło polskie znajduje się w dysharmonii, ona jest tą właśnie frakcyą, która rzeczywiście nosi w sobie zaród niebezpieczeństwa rozbicia się tak niezbędnej dziś solidarności Koła."

O ile wiadomości o onegdajszem posiedzeniu Koła, podane przez *Tagblatt* Szepsa, są prawdziwe, przesądzać trudno. *Czas* otrzymał wczoraj w tej kwestyi następujący telegram z Wiednia.

„Sprawozdanie, ogłoszone w dzisiejszym *Tagblacie* o wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koła polskiego, jest nietylko mylne, ale fałszywe, bo w pewnym kierunku umyślnie przekręcone. Ważne przemowy przemilczano całkiem, inne sfałszowano. Najgorszą zaś stroną tej sprawy jest, że o obradach, których poufność i tajność uznano i jednomyślnie uchwalono, podał ktoś sprawozdanie do niemieckiego dziennika i to sprawozdanie fałszywe, którego prostować nie można, ale tylko ogłosić jego fałszywość."

My z naszej strony oświadczyć musimy, że zamieszczona wczoraj w naszem piśmie wiadomość o owem posiedzeniu Koła nie była wcale równobrzmiąca ze sprawozdaniem *Tagblattu* Szepsa a przedewszystkiem zawierała szczegóły, które tam przemilczano.

Książę Ferdynand bułgarski na audyencyi u cesarza.

Ks. Ferdynand bawi od kilku dni to w Wiedniu, to na zamku matki. Od roku 1887, kiedy został powołany na tron bułgarski, już trzeci raz wyjeżdża on po za granice kraju na kilka tygodni i zawsze zaglądał do Wiednia, ale dwa razy tak się składały okoliczności, że cesarza wówczas nie było w Wiedniu z przypadku, czy z umysłu, przeto audyencyi być nie mogło. Teraz dopiero cesarz przyjął go na audyencyi. Fakt ten nie może być obojętnym i bez żadnego politycznego znaczenia na dalszą przyszłość, chociaż w Bułgaryi i na całym półwyspie bałkańskim teraz nic takiego się nie dzieje, coby uprawniało do jakich nowych domysłów i kombinacyj politycznych.

Z Niemiec.

Na zabawę ogrodową, urządzoną przez oboje cesarstwo na cześć członków sejmu pruskiego, zaproszonych było 120 osób, a mianowicie prezydya obu Izb i przewodniczący wszystkich komisyj, dalej znamienitsi członkowie — i wszyscy ministrowie. Cesarz rozmawiał szczególnie długo z ministrami Miquelem i Zedlitzem. Zabawa zakończyła się toastem na cześć cesarza, wniesionym przez ks. Raciborskiego.

Zakończenie sesyi sejmowej odbędzie się dzisiaj, albo najpóźniej jutro mową tronową.

Schles. Ztg dowiaduje się „ze źródła dobrze poinformowanego", że naczelnym prezesem Prus Wschodnich będzie mianowany hr. Eulenburg, Prus Zachodnich Gossler, a Pomorza Puttkamer.

Głośna sprawa bochumska wcale nie ucichła i po zakończeniu procesu. *Westf. Volksztg*, której redaktor był oskarżony i skazany za obrazę honoru, ogłasza nowy materyał na udowodnienie oszustw, jakie w stowarzyszeniu przemysłowem w Bochumie popełniano. Dziennik ten potępia postępowanie sądu za to, że nie aresztował prezesa stowarzyszenia, p. Baarego, chociaż jasnem jest, że ten starał się zatrzeć ślady dokonanego oszustwa. Na dowód prawdziwości swoich twierdzeń, daje dziennik szczegółowy opis sposobu, jak oszustwa z szynami popełniano.

Odnowienie przymierza potrójnego.

Ambasador angielski u dworu włoskiego lord Dufferin, bawi od kilku dni w Londynie. Z tego miasta rozchodzą się teraz wieści z doniesieniem, że ten pobyt Dufferina wywołany został rokowaniami między obu cesarstwami środkowej Europy i Włochami nad odnowieniem przymierza. Słychać, że prezes gabinetu włoskiego Rudini stara się o to, aby przed formalnem odnowieniem przymierza z Niemcami i Austro Węgrami uzyskać od Anglii nowe zapewnienia na wypadek, gdyby Włochy przez Francyę zostały zaczepione. Dzienniki angielskie, zbliżone do rządu, piszą bardzo życzliwie o Rudinim i jego polityce zagranicznej. *Morning-Post* wyraża zupełne zaufanie, że Rudiniemu uda się pokierować sprawami na korzyść i pomyślność Włoch; a *Standard* rozpisuje się z naciskiem o tem, że Anglii bardzo wiele zależy na utrzymaniu równowagi sił na morzu Śródziemnem, bo ta równowaga jest dla niej niezbędnie potrzebną.

Zewnętrznym wyrazem ściślejszego zbliżenia się Anglii i Niemiec do Włoch jest pobyt eskadry angielskiej u brzegów austryackich pod Polą i zapowiedź przybycia eskadry niemieckiej pod komendą ks. Henryka. Eskadra ta zawinie po kolei do wszystkich znaczniejszych portów włoskich, do Genuy, Neapolu, Wenecyi — a nareszcie odwidzi Tryjest. Niektóre dzienniki zapowiadają nawet, że się odbędzie wielka rewia flot mocarstw sprzymierzonych ze współudziałem eskadry angielskiej. Choćby nawet do takiej rewii wcale nie przyszło, samo przybycie eskadr angielskiej i niemieckiej na wody włoskie i austro-węgierskie jest demonstracyą dla Francyi, która gotuje się wysłać swoją eskadrę na wody rosyjskie pod Kronstadt.

Hurko i Dragomirow.

W kołach warszawskich dosyć uporczywie trzyma się pogłoska o ewentualnem ustąpieniu generała Hurki ze stanowiska generał-gubernatora warszawskiego. Powodem ustąpienia mają być ciągłe nieporozumienia z naczelnikiem żandarmeryi generałem Brokiem, który wciąż składa w Petersburgu raporta, nieprzychylne dla polityki Hurki. Jako domniemanego następcę Hurki w Warszawie wymieniają generała Dragomirowa, komenderującego generała wojsk okręgu kijowskiego. Generał Dragomirow posiada podobno nieograniczone zaufanie cara i bądź co bądź jako człowiek rozumny i niezależny, nie potrzebowałby się uciekać dla podtrzymania swego stanowiska do tych sztucznych środków jątrzenia ludności, które stanowią specyalność p. Hurki. Zastrzegamy jednakże, iż są to tylko pogłoski, do których niepodobna przywiązywać zbyt wielkiej wagi.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 18 czerwca*).

Przewodniczy wiceprezydent p. Friedlein. Po odczytaniu nadesłanych do Rady pism, które przekazano właściwym sekcyom, r. m. dr. Zoll zapytuje prezydyum, co zarządzonem będzie, aby mieszkańcy nie byli pozbawieni wody ze studni w Rynku głównym. Przewodniczący odpowiada, iż reparacya za parę dni zostanie ukończoną.

Powołany do grona członków Rady miasta p. Czesław Kieszkowski składa przyrzeczenie radzieckie.

Imieniem komisyi akcyzowej naczelnik urzędu akcyzy p. Piotrowski jako sprawę naglącą przedkłada wnioski następujące:

Sejm krajowy uchwalił z dniem 1 lipca b. r. pobierać na rzecz funduszu krajowego konsumcyjny dodatek od wina, moszczu i zacieru winnego, tudzież moszczu owocowego po 30% od konsumcyjnego podatku rządowego, jako też opłaty krajowe od wprowadzanych i w miejscu wyrabianych rumu, araku, koniaku, likieru i innych słodzonych napojów spirytusowych po 1 złr. od hektolitra, wreszcie opłatę od wprowadzanego i w miejscu wyrabianego piwa po 50 ct. od hektolitra.

Wydział krajowy odniósł się do Rady miasta z zapytaniem, czy nie podjęłaby się poboru tych dodatków na rzecz kraju, w własnej administracyi. Zastanawiając się nad tem, komisya akcyzowa uchwaliła, iż gmina podejmie się poboru należytości krajowych od napojów sprowadzanych z po za linii akcyzowej w imieniu i na rachunek kraju za wynagrodzeniem po 20% od zebranego dochodu. Natomiast od piwa, wyrabianego w mieście, pobiera wszelkie, nawet gminne opłaty, urząd cłowy, władze skarbowe mogą przeto w ten sam sposób zarządzić pobór opłaty akcyzowej. Nareszcie wyrób rumu i słodkich wódek w mieście nie podlega żadnej kontroli, albowiem spirytus w tym celu do miasta wprowadzany, strony zaraz przy wprowadzeniu opłacają. Gdy zaś osobna kontrola wyrobu słodkich wódek, jakąby w celach krajowych zaprowadzić przyszło, byłaby kosztowną, uciążliwą i zawsze niedostateczną, przeto szukać należy innego sposobu wyjścia, gdyż tego poboru gmina by się podjąć nie mogła.

W sprawie tej przybyć ma w dniach najbliższych do Krakowa członek Wydziału krajowego p. Sawczak. Komisya prosi Radę o uchwalenie wniosku, który brzmi:

Upoważnia się komisyę administracyjną do zawarcia z Wydziałem krajowym układu pod warunkami, jakie za najkorzystniejsze dla gminy urna, — o pobór w okręgu akcyzowym miasta Krakowa za pośrednictwem miejskiej administracyi akcyzowej dodatków i opłat konsumcyjnych na zasadzie ustawy krajowej z dnia 20 marca 1891 roku na rzecz funduszu krajowego, począwszy od dnia 1 lipca 1891 roku zaprowadzić się mającą. Do podpisania umowy zaprasza się obok prezydenta miasta pp. wice-prezydenta Friedleina i r. m. Wenzla.

Bez dyskusyi Rada wniosek uchwaliła. Z porządku dziennego r. m. Muczkowski imieniem komisyi obchodu ćwierćwiekowej rocznicy istnienia autonomicznej Rady miasta wnosi: Rada miasta powołaną przez prezydenta komisyę, mającą się zająć przygotowaniem publikacyi o działalności Rady miasta w czasie ubiegłej ćwierci wieku, w której skład wchodzą pp. wice-prezydent Friedlein i r. m. Domański, Geisler, Jakubowski, Jordan, ks. Midowicz, Muczkowski, Pawlikowski, Paszkowski Fr., Rosenblatt, Slęk i Zoll — zatwierdza i upoważnia ją do przybrania do swego składu członków z poza Rady, wedle ich uznania. 2) Z powodu jubileuszowej rocznicy działalności Rady wydanym ma być pamiętnik 3) Obchód uroczystości jubileuszowej zostaje z powodu spóźnionej pory odłożony aż do ukończenia wydawnictwa pamiętnika, bez oznaczenia na teraz dnia obchodu. 4) Na koszta przygotowawcze publikacyi pamiętnika Rada miasta udziela komisyi jubileuszowej kredyt do wysokości 800 złr., dalsze ewentualne koszta pokryte będą z budżetu na rok 1892. Referent przedkłada szczegółowy program zredagowania pamiątkowego wydawnictwa, które zawierać będzie następujące działy ogólne: Słowo wstępne. Pogląd na dzieje miasta z uwzględnieniem organizacyi magistratu w czasach polskich, porozbiorowych, wolnego rządu m. Krakowa, czasów od wcielenia do Austryi, aż po dzień dzisiejszy. Grunta i realności w ostatnich czasach zakupione przez Radę, z oznaczeniem ceny zakupna. Majątek gminy m. Krakowa w chwili objęcia urzędowania autonomicznego i obecnie. Zestawienie statystyczne ruchu ludności i śmiertelności. Szkolnictwo. Zakłady naukowe i dobroczynne. Archiwum akt dawnych. Sprawy sanitarne, bezpieczeństwa publicznego, statystyka domów, zakłady fabryczne, konsumcya na podstawie wykazów akcyzowych. Wykaz fundacyj dobroczynnych i humanitarnych. Stowarzyszenia. Sumaryczny budżet z lat 25 i w dodatku statut gminy, streszczenie ważniejszych ustaw Rady, nieobjętych poszczególnemi działami.

W dyskusyi nad wnioskiem przemawia r. m. Kasparek, aby komisya mogła się wzmacniać przybieraniem jeszcze i członków Rady, dr. Kohn, który żąda, aby ostatni punkt wniosku zmieniony został w ten sposób, że co do dalszych kosztów ponad 800 złr. komisya przedłoży Radzie w swoim czasie wnioski.

Referent zgadza się z tem żądaniem i Rada wniosek uchwala.

Imieniem komisyi teatralnej r. m. Jakubowski po umotywowaniu przedkłada wniosek następujący:

1) Rada miejska przyjmuje do wiadomości oświadczenie, iż ministerstwo skarbu zgadza się na propozycyę gminy m. Krakowa, aby w umowie o kupno budynku teatralnego w Krakowie umieszczonem było zastrzeżenie, że budynek teatralny gminie dopiero po wybudowaniu nowego teatru a względnie, gdyby nowy teatr do 1 stycznia 1894 r. nie mógł być wziętym w używanie, najpóźniej w tym terminie został oddany i iż stary budynek teatralny najpóźniej do 31 grudnia 1893 pozostanie w używaniu skarbu, który będzie ponosił odnośne ciężary, z wyjątkiem tych, które gmina m. Krakowa przyjmie przy podpisaniu kontraktu do bezzwłocznego zrealizowania.

2) że jednakże ministerstwo skarbu nie zgadza się na umieszczenie w umowie dodatku: „że z tym terminem to jest z 1 stycznia 1894 zgaśnie zobowiązanie rządu do utrzymywania teatru w Krakowie", lecz iż w tym względzie ma pozostać przy uchwale Rady miejskiej krakowskiej z 12 grudnia 1889, wedle której Rada miejska zgodziła się na umieszczenie postanowienia w kontrakcie, iż skarb a względnie rząd nie ma żadnego obowiązku do utrzymywania teatru w Krakowie

3) iż Rada miejska imieniem gminy m. Krakowa zgadza się na warunki ustanowione powyższym reskryptem ministerstwa skarbu niemniej, iż przyjmuje resztę warunków, które zakomunikowanemi zostały a w szczególności, iż gmina m. Krakowa obowiązuje się za stary budynek teatralny w Krakowie zapłacić skarbowi sumę złr. 12.394 tytułem ceny kupna i takową wypłacić w sposób, oznaczony w protokóle obrad pełnej Rady miejskiej z 16 marca 1887 r. a resztę, pozostałą po strąceniu ciężarów hypotecznych, wypłacić zaraz przy podpisaniu kontraktu, niemniej, iż gmina m. Krakowa obowiązuje się prócz tej ceny kupna zapłacić koszta narosłe z powodu oszacowania budynku teatralnego przez sądowych znawców i należytość bezpośrednią i stemplową od kontraktu kupna i sprzedaży.

4) Do zawarcia umowy imieniem gminy i podpisania z skarbem o nabycie budynku teatralnego na podstawie powyższych warunków upoważnia się prezydenta i radców dra Jakubowskiego i Muczkowskiego.

5) Upoważnia się prezydenta do poczynienia odpowiednich starań, celem uzyskania w drodze ustawodawstwa krajowego dla gminy m. Krakowa uprawnienia do poboru 5 prc. a względnie 10 prc. surowego dochodu od widowisk i przedstawień, dawanych po za obrębem teatru, celem powiększenia dochodu z teatru miejskiego w Krakowie.

Bez dyskusyi Rada wnioski te uchwaliła.

(Dok. nast.)

Kronika.

Kraków, 19 czerwca.

Polacy u papieża. *Czas* otrzymał korespondencyę z Rzymu o posłuchaniu, udzielonem przez papieża w dniu 11 bm. gronu Polaków z dyecezyi krakowskiej, którzy przybyli z podziękowaniem za udzielenie księciu biskupowi krakowskiemu purpury kardynalskiej. Ogółem przybyło do Watykanu na posłuchanie trzydzieści trzy osob, w tej liczbie i kobiety. Papież przyjął przybyłych w zwykłej sali posłuchań obok własnego mieszkania. Przy tronie papieża stał książę kardynał Dunajewski. Gdy przybyli uklękli, papież zapytał, w jakim języku pragną, aby z nimi rozmawiał. Oświadczyli, iż po łacinie. Kardynała Dunajewskiego poprosił papież, aby usiadł. Wówczas ks. kanonik Fox imieniem kapituły katedralnej i duchowieństwa dyecezyi krakowskiej wyraził wdzięczność za zaszczyt powołania księcia biskupa do grona kardynałów i poprosił o błogosławieństwo.

Odpowiedź Jego Świątobliwości Leona XIII przytaczamy dosłownie według korespondencyi *Czasu*.

„Cieszę się, widząc Was wysłanników dyecezyi krakowskiej u stóp Stolicy świętej Apostolskiej z podziękowaniem za to, żeśmy Waszego księcia-biskupa Dunajewskiego wynieśli do godności kardynalskiej. Cieszę się, że żywicie uczucia takie dla Nas, jako Głowy Kościoła, o jakich co tylko wspomnieliście. Cieszę się, że tak wysoko cenicie i takiemi uczuciami otaczacie osobę Waszego księcia-biskupa. Bardzo się z tego wszystkiego cieszę. Cnoty jego i cnoty tych wielkich biskupów Waszych, o jakich wspomnieliście, nietylko należy Wam podziwiać, ale przedewszystkiem naśladować i potomności przekazać.

„Błogosławię Was wszystkich, błogosławię wszystkich katolików dyecezyi krakowskiej i błogosławię wszystkich katolików Polaków. Proszę księdza kardynała, aby po powrocie do swej dyecezyi, do Krakowa, dopełnił tego w mojem imieniu i oznajmił to wszystkiemu ludowi. A nadto proszę go, aby oświadczył wszystkim w mojem imieniu, że Wam w tych ciężkich trudnościach, o których dobrze wiecie, pozostaje jedynie trzymać się silnie tej świętej Stolicy Apostolskiej."

Następnie odbywało się przedstawianie obecnych. Dr. Józef Brzeziński, docent uniwersytetu krakowskiego w języku francuskim składał podziękowanie papieżowi za wyniesienie księcia kardynała. Najserdeczniej, jak pisze korespondent, przyjmował papież na posłuchaniu jednego z rodaków z Litwy, dowiedziawszy się bowiem, iż jest on Litwinem, przytulił go papież do piersi i długo trzymał w objęciach.

Korespondent kończy relacyę swoją zapewnieniem, iż biskupstwo krakowskie podniesione będzie do rzędu arcybiskupstw.

W sprawie wycieczki „Sokołów" do Pragi otrzymał komitet krakowski upoważnienie od głównego komitetu lwowskiego do przyjmowania dalszych zgłoszeń na wycieczkę praską po dzień 24 b. m. Osoby zatem, mające chęć wziąć udział w wycieczce, raczą się zgłaszać jak poprzednio do kancelaryi „Sokoła" od godz. 7—8 wieczorem. Zarazem komitet zaprasza usilnie wszystkich druhów w strojach sokolich na ćwiczenia pochodowe w sobotę dnia 20 i w czwartek dnia 25 b. m.

Na wystawę do Pragi, jak niejednokrotnie zaznaczaliśmy, wyjadą z kraju w poważnej liczbie „Sokoły" z prezesami obu najliczniejszych z tych stowarzyszeń, lwowskiego i krakowskiego — wyjadą także technicy krajowi, wskutek starań lwowskiego Tow. politechnicznego, a dotychczas wcale nie jest wykluczoną możliwość zbiorowych wycieczek pod przewodnictwem burmistrzów miast lub członków reprezentacyj autonomicznych w kraju, ludzi poważnych i wybitne zajmujących stanowiska. O ile wiemy, wycieczki te już są projektowane, lecz z terminem na sierpień — przed końcem wakacyj.

Rzecz prosta, iż niezależnie od takich wycieczek, każdy może sobie jechać na wystawę pojedynczo, lub z rodziną, czy towarzystwem, a także ma prawo tworzyć większe kółko turystów, lub przedsiębiorstwo wycieczkowe, ułatwiające podróż i oszczędzające wydatków.

W ten sposób zapatrując się na rzecz, nie możemy brać za złe nikomu, gdyby nawet wyłącznie dla osobistego zysku lub widoków urządzał zbiorowe wycieczki, bo agentura tego rodzaju dla niejednego z pośród publiczności może być pożyteczną.

Inna rzecz wszakże, gdy przedsiębiorstwo uzurpuje sobie prawo reprezentowania mieszkańców kraju, a nawet narodu i z frazeologicznemi hasłami pragnie zawieźć do Pragi, nie wiemy wielu i jakich mianowicie, uczestników, lecz łudzonych, szczerze powiedzmy, okłamywanych zapewnieniami, iż mają oni jechać jako reprezentanci Galicyi, nawet Polski!

Tu już spekulacyjne warcholstwo, pospolita blaga, czy spryt przedsiębiorczy idzie zadaleko, to też uważamy za obowiązek przestrzedz łatwowiernych i zaprotestować przeciw tak niepospolicie śmiałemu aranżerowi.

Powtarzamy, wycieczki wolno urządzać każdemu, lecz nie wolno nadużywać godności i powagi narodowej dla okłamywania zarówno swoich, jak obcych, zarówno złowionych do uczestnictwa w wycieczce, jak i Czechów, którzy w uczestnikach tych mieliby widzieć reprezentacyę krajową.

Samozwańcem takim jest dr. Józef Orłowski, który twierdzi, iż urządzana pod jego kierownictwem i z jego inwencyi wycieczka „sprawie polskiej może oddać poważną przysługę."

Do Rady miejskiej krakowskiej dwa razy już prawie jednobrzmiące nadsyłał telegramy burmistrz miasta Pragi, iż „dowiedziawszy się" o zamierzonym przyjeździe rad będzie powitać przybywających Polaków...

Nie wątpimy wcale, iż przyjęcie być może gorące i serdeczne, lecz jesteśmy pewni, że naczelnikiem wycieczki, jej głową moralną, nie może być i nie ma do tego prawa p. dr. Orłowski, — któż więc ma być owym kierownikiem i kto, zanim Rada miasta, lub inne poważne korporacye oznaczą termin, czy też w ogóle zadecydują polską wizytę w Pradze, zechce samowolnie brać na siebie odpowiedzialność za godność i honor nietylko uczestników wycieczki, lecz całego miasta i kraju?

To jest kwestyą ważną bardzo i obchodzącą nie to lub owo stronnictwo, lecz ogół poważnie myślących Polaków, bez względu na ich polityczne przekonania. Wycieczki urządzać jest dozwolonem, — lecz na nadużywanie bez żadnych mandatów powagi miasta i kraju niezawodnie nikt rozsądnie myślący zgodzić się nie może i nie zechce, a dlatego nie narodowem i nie polskiem, jak chce mieć p. dr. Orłowski, lecz prywatnem tylko jest projektowane przez niego przedsiębiorstwo wycieczkowe.

Jubileusz Tow. wzaj. pomocy uczniów Uniw. Jagiell. Przypominamy, iż uroczystość jubileuszowa przypada w niedzielę 21 b. m. i rozpocznie się o godz. 10 solennem nabożeństwem w kościele św. Anny, zaś o godz. 11 odbędzie się poranek muzykalno-wokalny w auli uniwersyteckiej. Bilety na poranek nabywać można w sali Towarzystwa *Collegii novi* za okazaniem zaproszenia codziennie między godz. 3—4 po południu, zaś w niedzielę przy wejściu na salę. Z powodu ograniczonej liczby biletów upraszamy o rychłe zgłoszenia.

Prezydent dr. Szlachtowski wczoraj po południu powrócił z Paryża.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w zakładzie wychowawczym żeńskim pani Maryi Serwatowskiej odbyło się dziś przed południem. Panienki otrzymały świadectwa bez wszelkich popisów, za jakie zwolennicy tej formy pedagogicznej uważaćby mogli, nie na zakończenie, lecz w ciągu roku szkolnego urządzane w pensyonacie tym wieczorki, na których panienki z okazyi poważnych rocznic składają dowody swojego uzdolnienia. Rok szkolny skończył się w uroczystym nastroju, po nabożeństwie — i jak się to zwykle dzieje, nie dla wszystkich uczennic mógł on być radosnym. Delegatem ze strony rady szkolnej miejskiej na akt ten był profesor dr. Ernest Bandrowski. Zakończenie roku szkolnego przyspieszone zostało z zezwolenia władz, ze względu, iż lokal cieszącego się stale najlepszą renomą zakładu, wymaga odrestaurowania i niezbędnych, a pożytecznych ze względów higieny, adaptacyj.

Wycieczka na Bielany Stowarzyszenia rękodzielników krakowskich „Zgoda" odbędzie się, w razie sprzyjającej pogody, w niedzielę 21 b. m.

Deputacya Polaków, złożona z pp.: Szybalskiego, Serednickiego z Galicyi i członków budapeszteńskiego polskiego Stowarzyszenia: Baranowskiego i Gorazdowskiego, wręczyła dyrektorowi Muzeum narodowego węgierskiego, Franciszkowi Guluky'emu w Peszcie, album, zawierające 116 portretów Polaków, którzy brali udział w walce o niepodległość Węgrów. Kustosz Muzeum, p. Majlet, podziękował za wspaniały dar po polsku, kończąc swe przemówienie słowami: „Węgrzy śmią prosić, aby Polacy po tamtej stronie Karpat zachowali dla Węgrów tradycyjną przyjaźń sąsiedzką".

Zmarli. Ks. jubilat Walenty Padowicz, proboszcz jeżowski, prałat domowy papieża, kanonik, wysłużony dziekan rudnicki, b. inspektor szkół ludowych, wiceprezes Rady powiatowej niskiej, kapłan wielkich zalet serca i umysłu, zmarł w dniu 9 b. m. w Jeżowem, w 79 roku życia.

Towarzystwo ochrony ziemi w Wadowicach poszukuje dla wygnańców z Królestwa Polskiego do zakupna majątku dobrej, a przynajmniej średniej gleby, obszaru około 500 morgów, z których ażeby było przynajmniej 50 morgów łąk i tyle lasu wysokopiennego, by około 40 domostw wiejskich pobudować można z materyału własnego. Budynki dworskie nie muszą być w dobrym stanie, byle na razie dać przytułek kolonistom. Natomiast pożądaną jest możliwie najmniejsza odległość od parafii łaciń-

skiej, gościńca i stacyi kolejowej. Również poszukuje Towarzystwo do kupna majątku w podobnych warunkach dla obywatela z Królestwa Polskiego, w którym zabudowania mieszkalne i gospodarcze byłyby w dobrym stanie.

Operetka lwowska po długich staraniach zdecydowała się wreszcie uwzględnić życzenia bardzo licznych w naszem mieście swoich zwolenników i przybędzie do Krakowa. Komunikujący nam tę wiadomość p. Sachorowski, sekretarz teatru, którego dbałość o uwzględnienie życzeń Krakowian pomyślnym skutkiem została uwieńczoną, zapowiada, iż w tych dniach już goście lwowscy zjadą do nas. Byłoby zbytecznem bawić się w wróżby co do powodzenia, bo życzliwości nigdy nie szczędził Kraków wesołej lwowskiej drużynie, a bieżącego sezonu mieć będziemy zjazdy na wyścigi, na obrady lekarzy i przyrodników; rozpocznie się dopiero przejazd do kąpiel, słowem dobrze, że ogólnie spacery po plantacyach wieczory dostarczą i mniej sielankowej rozrywki. — Zarząd sceny lwowskiej dobrze uczynił, odstępując od myśli pozostawienia artystów we Lwowie, bo stolica powinna się czasem podzielić z nami chociażby... wesołością, której reprezentacyą są artyści i śpiewacy.

Bursztyn czarnomorski (Rumenit). W kronice ostatniego numeru (nr. 136) *N. Reformy* pomieścił p. J. K. z Radomira w Bułgaryi interesującą notatkę o czarnym bursztynie czarnomorskim. Dodaję do niej kilka słów objaśnienia.

Pod nazwą ogólną bursztynów pojmujemy zwykle rozliczne żywice kopalne, różniące się wzajemnie własnościami fizycznemi i chemicznemi, rozmieszczeniem geograficznem, pochodzące z drzew różnych. O jednej z nich, t. zw. bursztynie bałtyckim, czyli sukcynicie podałem bliższą wiadomość w pogadance, zamieszczonej w nr. 119 *N. Reformy*. Znamy jednak wiele innych. U nas w Galicyi i na Bukowinie znajdują się szraufity, do bursztynu bałtyckiego bardzo podobne. Nader cenny dla ciemnych barw, pysznej fluorescencyi i rzadkości jest bursztyn sycylijski czyli symetyt. Znamy inne jeszcze z Meksyku, Hiszpanii, Libanu, Korei, Japonii itd. Jedną z nich jest ciemny bursztyn bałkański, nazwany przez p. O. Helma, specyalistę na tem polu, rumenitem.

Rumenit różni się od bursztynu bałtyckiego niejako ciemną barwą, ale większą twardością, mniejszą ilością kwasu bursztynowego i tlenu, większą ilością siarki, trudniejszą rozpuszczalnością w środkach rozpuszczających żywice, wreszcie charakterystycznym wyglądem.

Żałować należy, że nauka bardzo skąpe ma o rumenicie wiadomości. Dotychczas nie znamy z niego żadnych zawartości roślinnych lub zwierzęcych, nie znamy drzewa, z którego pochodzi. Przysłużyłby się nauce bardzo ten, ktoby podał bliższe o tej żywicy wiadomości, lub ktoby rośliny w nim zawarte, drzazgi drzewa, kwiaty, liście itd. nadesłał np. do Muzeum Akademii umiejętności w Krakowie nadesłać.

M. Raciborski.

Straszliwe pożary pustoszą lesistą część półwyspu Nowy Brunswik w Ameryce północnej. Fermerzy i drwale tłumnie uciekają do St. John. Dolina Miramichi cała prawie wygląda jak jedno morze ognia. Stacya kolei żelaznej Kent-Junction zgorzała, mieszkańcy ledwie z życiem uciekli. Wszystkie wawozy spłonęły; komunikacya telegraficzna na wszystkie strony poprzerywana. Z Kwebeku pod d. 10 b. m. donoszą, że dwa szonery: „Katie" i „Marya Loiza", które dnia 9 zapłynęły w górę rzeki św. Wawrzyńca, ledwie przedtem uszły przed płomieniami, srożącemi się po obu brzegach. Od dymu duszono się na pokładzie. Rozżarzone głownie padały wciąż na pokład i [illegible]. Dopiero nowy holownik przybył im na pomoc i wyratował je od zguby. Twierdzą, że ogień na 200 mil angielskich rozszerzył się nad brzegami. Lasy po obu stronach kolei żelaznej St. John stoją w ogniu; komunikacya kolejowa przerwana. Wielka wieś Blak-Lake zgorzała, 300 rodzin pozostało bez dachu i chleba. Rząd wysłał do ciężko nawiedzonej wsi namioty i transport żywności.

W obronie korektorów pisze prof. Karol Vogt w *Gazecie Frankfurckiej*: „Podczas gdy Edward Desor i ja pracowaliśmy przy Agassizie w Neuenburgu, Desor miał sobie polecone opisywać ryby kopalne zbadane i zdeterminowane przez Agassiza, według jego notatek. Desor dyktował te opisy młodemu człowiekowi p. Charles, który twierdził, że wie wszystko, co mu Desor dyktuje. Desor przeczył temu, zawsze twierdził, że człowiek ten jest maszyną, piórem nieświadomem niczego. Chcąc tę kwestyę stanowczo rozstrzygnąć, Desor, uprzedziwszy mnie o tem, postanowił sekretarzowi swemu podyktować jakie głupstwo kolosalne, i w opis pewnej ryby kopalnej wtrącił taki frazes: „Ryba ta od wszystkich innych różni się tem, że głowę ma tam, gdzie inne ogon". P. Charles napisał to, nie zwracając uwagi. Desor przesłał w tej chwili arkusz ten niby nagle gdzieś odwołany, zapomniał o tem i rękopis powędrował do drukarni. Korekty czytał naprzód Desor, potem niejaki dr. G., który właściwie do tego był zgodzony, a prócz tego, jako człowiek wysoko wykształcony, poruczone sobie miał układanie *Nomenclatora* Agassiza; następnie czytałem korektę ja, a w końcu Agassiz, który na odbitkach kładł swoje *imprimatur*. Desor był nieco nerwowy i p. Charles, ale nie wiem dokładnie, czy i ten arkusz przechodził przez jego ręce. Ale my czterej przeczytaliśmy, a Agassiz położył *imprimatur* na korekcie, nie spostrzegłszy owego nonsensu. Dopiero gdy arkusz został odbity, Desor przypomniał sobie o swoim figlu. Trzeba było ów frazes zaklejać. Końcem końców, czterech inteligentnych korektorów nie dostrzegło tak grubego błędu".

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszów: Jana Skwarczyńskiego z Kulikowa do Nadworny a Karola Morwitza z Ustrzyk Dolnych do Brzeżan. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa Kazimierza Orzłczyńskiego, z Lwowa do Nowegotargu.

Składki. Dla nieszczęśliwej rodziny przy alley Krowoderskiej Nr. 131 złożyli: Janina i Jerzy z Mioka 5 złr., D. D. z Pełkini 1 złr., N. N. z Krakowa 1 złr.

Obchód 40-letniej rocznicy istnienia „Biblioteki słuchaczów prawa".

Towarzystwo „Biblioteki słuchaczów prawa" na Uniwersytecie Jagiellońskiem obchodziło dzisiaj piękną uroczystość 40-letni jubileusz założenia i istnienia tej tak pożytecznej dla młodzieży prawniczej korporacyi.

Gdy za biurokratycznych rządów kształcenie się młodzieży polskiej nawet w języku niemieckim było utrudnione, a za wypożyczanie dzieł z Biblioteki uniwersyteckiej musiała młodzież z nakazu ministerstwa (rozp. z r. 1849) składać kaucyę pieniężną, więcej energicznej, wiele incyatywy mającej ówczesnej młodzieży akademickiej przyszła zbawienna myśl samopomocy i w r. 1851 powstaje Towarzystwo cenne i użyteczne „Biblioteka uczniów prawa". — Rozmaite przechodziło Towarzystwo koleje dopiero od r. 1861, t. j. od czasu reorganizacyi uniwersytetu i wprowadzenia języka ojczystego, jako wykładowego, zmieniły się czasy na lepsze, a Towarzystwo poczęło się chlubnie rozwijać.

Dzisiaj mija lat czterdzieści od założenia Towarzystwa, które jest najstarszem wśród istniejących Towarzystw akademickich, a na liście jego członków i kuratorów znajdujemy nazwiska gorących patryotów, mężów pełnych poświęcenia dla sprawy ojczystej, ludzi wysoko światłych, opiekunów i dobrodziejów młodzieży kształcącej się.

Uroczystość dzisiejsza rozpoczęła się o godz. 12 w południe w sali auli uniwersyteckiej, którą młodzież akademicka, senat, zaproszone panie i kilku dostojników zapełnili po brzegi.

Pierwszy wstąpił na trybunę prof. Dargun, obecny kurator Towarzystwa, i podziękował obecnym za udział w uroczystości, a następnie opowiedział dzieje 40-lecia „Biblioteki". W końcu przemówienia swego oddał cześć ś. p. Maurycemu Fierichowi, jako największemu dobroczyńcy Towarzystwa.

Po nim przemówił jeden z pierwszych członków i założycieli „Biblioteki", sędziwy ale krzepki dr. Klemens Żywicki, adwokat i poseł sejmowy. Podziękował komitetowi za pamięć o nim i za zaproszenie na dzisiejszą uroczystość, „która mi przypomina młodzieńcze lata, jakie przepędziłem na nauce w tym uniwersytecie". Następnie opowiedział mowca szczegółowo genezę Towarzystwa, którego założenie było konieczne wówczas, „gdy pod ówczesnemi rządami utrudnione było kształcenie się". Oddał należne uznanie p. Zywicki ówczesnej patryotycznej, dzielnej młodzieży polskiej, wychowanej na pieśniach Janusza, pełnej poświęcenia i ofiarności, czego dała wielkie dowody w ciężkich dla ojczyzny czasach.

Młodzież nagrodziła oklaskami mowcę, a na trybunę wstąpił p. Patkiewicz, obecny bibliotekarz Towarzystwa i zdał sprawę z czynności zarządu za rok 1890. „Biblioteka" liczy obecnie 200 członków, zbiory pięknie się przedstawiają, a rozwój od czasu, gdy Towarzystwu udzielił senat lokal w nowym gmachu uniwersytetu, jest zapewniony. Oddawszy następnie cześć w imieniu młodzieży ś. p. Maurycemu Fierichowi, podziękował dobrodziejom Towarzystwa za poparcie i ogłosił uchwałę zarządu, mianującą prof. Zolla członkiem honorowym Towarzystwa. Równocześnie jeden z akademików wręczył nowemu członkowi honorowemu dyplom.

Piękne przemówienie p. Patkiewicza nagrodzono przeciągłemi oklaskami, a prof. Zoll dziękując za zaszczyt, jaki go spotkał, powiedział, że zawsze opiekował się Towarzystwami akademickiemi, „a jeżeli „Biblioteką" profesorowie nie tak się zajmowali, jak ś. p. prof. Fierich, to tylko dlatego, że Towarzystwo dobrze się rządziło i ich pomocy nie potrzebowało."

Uroczystość zakończył dr. Michał Koy, oddając głęboką cześć i prawdziwy hołd nieboszczykowi prof. Fierichowi, „wzorowemu uczniowi, znakomitemu profesorowi, ozdobie uniwersytetu Jagiellońskiego", odsłonił piękny portret ś. p. Fiericha, pędzla artysty Machniewicza. „Krótki żywot — mówił dr. Koy — przepędził ś. p. Fierich na twardej pracy dla młodzieży, nie dla egoistycznej sławy. Dzieła jego mówią za nim." Następnie oddając rektorowi portret w opiekę, prosił o gościnę dla wizerunku Fiericha w uniwersytecie Jagiellońskim.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Prof. dr. Jaworski** ogłosił w osobnych odbitkach drukowane w *Przeglądzie lekarskim* cenne prace swoje „O używaniu wolnego powietrza w przebiegu gruźlicy narządu oddechowego" i „O pobycie chorych we Włoszech południowych". Ta ostatnia praca naszego uczonego szczególnie domagała się spopularyzowania — zawiera bowiem wiele pożądanych instrukcyj dla osób chorych, opuszczających kraj celem poprawienia zdrowia.

— **Hr. Władysław Koziebrodzki** napisał komedyę p. t. „Zazdrosny", którą w tych dniach wystawi teatr warszawski.

— **Powieść Sewera.** Szczególnem powodzeniem wśród Niemców cieszy się drukowana w naszem piśmie p. t. „Dla świętej ziemi" powieść Sewera, nosząca w przekładzie niemieckim tytuł: „*Im Kampfe um den Boden*". Powieść ta, z przedmową, omawiającą stanowisko Sewera w literaturze polskiej, ukazała się najpierw w *Hamburger Echo*, następnie w *Volksblatt* w Halli i w *Gothaische Tagespost*. Obecnie wychodzi w *Sächsische Arbeiterzeitung*, *Märkische Volksstimme* we Frankfurcie nad Odrą, i wyjdzie jeszcze w *Elsass-Lothringer Volksblatt* w Müluzie. Powieść ta, przerobiona przez Sewera na sztukę, graną była w teatrze krakowskim, a niebawem wystawioną ma być w warszawskim teatrze letnim.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 19 czerwca. Niedyskretne zdradzenie obrad Koła, przez zamieszczenie ich przebiegu w *Tagblacie* Szepsa są przedmiotem powszechnego zainteresowania się kół parlamentarnych, zwłaszcza w Kole polskiem.

Koło polskie poczyniło kroki, w tym wypadku wskazane, aby wykryć posła, który zdradził tajemnicę i zmusić go do wystąpienia z Koła. Szczegóły usuwają się na razie od bliższego omówienia, ponieważ cała sprawa jest właśnie w toku.

Sprawozdanie *Tagblattu* jest częścią niedokładne, częścią przekręcone. Wielu posłów polskich jest nieprzyjemnie dotkniętych. Podnoszą się także głosy zaprzeczenia, jakoby napady przy onegdajszych obradach Koła skierowane były przeciw osobie prezesa Jaworskiego.

Do tej chwili Koło nie sprostowało ani sprawozdania *Tagblattu*, ani wiadomości. przez inne dzienniki podanych.

Wiedeń, 19 czerwca. Dzisiejszy *Fremdenblatt* odsłaniając tajemnice Koła polskiego, donosi, że na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koło uchwaliło trzymać się polityki wolnej ręki. W tym duchu ma w Izbie przemawiać p. Madejski.

Wiedeń, 19 czerwca. Tajemniczość Koła polskiego dochodzi do tego, że dopiero ogródkami z *Deutsche Ztg.* dowiaduję się, iż Koło polskie na wczorajszem wieczornem posiedzeniu uchwaliło p. Jaworskiemu wotum zaufania. Dziwnie wygląda takie zaufanie, otoczone ścisłą tajemnicą. Tego dotąd jeszcze nie było. Jak poprzedzające, tak też i wczorajsze posiedzenie wieczorne osłonięte tajemnicą.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 czerwca. W dalszym ciągu posiedzenia Izby przedkłada minister rolnictwa projekt ustawy o zmianie przepisów kas gwareckich, poczem następuje dalsza rozprawa nad budżetem. Pos. Ebenhoch twierdzi, że lewica niemiecka dąży koniecznie do połączenia się z różnorodnemi klubami. Polacy zapomneili, mówi on, o krzywdach i poniżeniu, jakie ich systematycznie ze strony liberałów niemieckich spotykały. (*Gwałtowne protesta na ławach polskich i lewicy niemieckiej*). Oświadczenia Jaworskiego, dotyczące stosunku konserwatystów polskich i stanowiska ich wobec szkoły wyznaniowej. zostały mylnie zrozumiane.

Na wyraźne zapytanie Karlona potwierdził poseł ks. Czartoryski swojego czasu w komitecie wykonawczym, że prawica trwa na dotychczasowem swem stanowisku w kwestyi szkolnej. Prezes Jaworski oświadczył tylko, że szkoła wyznaniowa należy do kompetencyi Sejmów.

W dalszym wywodzie mowca pragnie, ażeby słowa jego mogły działać na daleką przestrzeń, jako sygnał alarmowy lub pożarny, gdyż żądania ludu katolickiego nie znajdują w Izbie poparcia. Dziś tylko znak krzyża może rozwiązać kwestyę socyalną! (*Wesołość na ławach lewicy.*) Mowca w odpowiedzi wyraża ubolewanie, że lewica śmieje się na wzmiankę krzyża. (*Krzyki: „nieprawda!" Poruszenie w Izbie.*)

Ostatecznie przemawia za utrwaleniem przywróconej z trudem równowagi w budżecie. (*Żywe oklaski prawicy i Młodoczechów.*)

Poseł Steinwender zabiera głos.

Wiedeń, 19 czerwca. W dalszym toku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej przemawiał p. Steinwender i nazwał stronnictwo konserwatywne. które rości sobie przywilej do reprezentowania ludności chrześcijańskiej w Austryi drobnem i nie mającem znaczenia, — dalej wykazywał, że rzekomy katolicki program jest właściwie programem politycznym.

Stronnictwo mowcy przystępuje bez wszelkich zastrzeżeń do programu pracy. zapowiedzianego w mowie tronowej. atoli oznajmia, że kwestya robotnicza nie wyczerpuje bynajmniej całej sprawy socyalnej.

Mowca zwraca uwagę na wyraźną i silną tendencyę rządu ku ochronie stanu średniego, który poprzeć i ponieść należy, by nie popadł w nędzę proletaryatu; w sprawie tej rząd liczyć może stanowczo na poparcie stronnictwa, do którego mowca się zalicza. Zdaniem jego pocieszającą jest rzeczą, że rząd wypisał na swym sztandarze kwestyę socyalną, ale szkoda, że jedynie w sprawach robotniczych ma cel jaśniej wytknięty.

Mowca domaga się wreszcie w imieniu swego stronnictwa rozwoju swobód politycznych, reformy ustawy prasowej, i oświadcza, że stronnictwo jego wytrwale trzymać się będzie zasad wolności i narodowości, nie ubiegając się wcale o marę przywilejów stronnictwa rządowego.

Pola, 19 czerwca. Admirał portu Pitner dał wczoraj na cześć gości angielskich ucztę w kasynie marynarki. Na ucztę przybył wiceadmirał Hoskins ze sztabem floty angielskiej, admirałowie austryaccy, oficerowie sztabowi, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych. Admirał portu wniósł toast na cześć królowej angielskiej, a wiceadmirał Hoskins na cześć austryackiego cesarza i cesarzowej. Kapela odegrała hymny obu państw. Dalej wniósł Pitner toast na cześć towarzystwa broni z marynarką angielską, a Hoskins na pomyślność marynarki austro-węgierskiej. Starosta i burmistrz złożyli wizyty komendantowi eskadry angielskiej ks. Battenbergowi i oddali wizytę Hoskinsowi.

Zagrzeb, 19 czerwca. Ban odjechał wczoraj wieczór do Fünfkirchen na powitanie cesarza i towarzyszyć będzie cesarzowi w podróży do Rieki.

Budapeszt, 19 czerwca. Klub liberalny przyjął jednomyślnie bez rozpraw projekt do ustawy o wykupieniu węgierskich linij Towarzystwa kolei państwowych.

Berlin, 19 czerwca. *Nordd. Alg. Ztg.* dowodzi na podstawie najnowszych wykazów i sprawozdań z komor cłowych rosyjskich, że gdy wywóz żyta w tym roku w połowie maja był w porównaniu z tymże okresem roku przeszłego mniejszy o trzy miliony pudów, dosięgnął d. 1 czerwca stanu przeszłorocznego, a d. 8 czerwca był tylko o 200.000 pudów mniejszy od przeszłorocznego. Tegoroczny wywóz pszenicy z Rosyi w porównaniu z przeszłorocznym był d. 8 czerwca większy o 4½ mil. pudów.

Londyn, 19 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izba gmin zajęta była rozprawą nad projektem do ustawy o ochronie robotników w fabrykach i zakładach przemysłowych, przyjęła poprawkę Buxtona 202 głosami przeciw 186 wbrew wnioskowi rządu, i uchwaliła, że dzieci dopiero po ukończeniu 11 roku życia wolno będzie zatrudniać w fabrykach. Ustawa ta ma zacząć obowiązywać od 1 stycznia r. 1893.

Lizbona, 19 czerwca. Słychać tu, że prezydent brazylijski Fonseca uda się wkrótce w podróż do Europy.

Rzym, 19 czerwca. Z powodu artykułu w dzienniku paryskim *Figaro* o osamotnieniu Francyi pisze *Osservatore Romano*, że chrześcijańska Francya ma w tem korzyść, iż daleką jest od stykania się z takiemi żywiołami politycznemi, które mogłyby wyrządzić szkodę jej istotnym religijnym i moralnym interesom, oraz że jest daleką od przymierzy, któreby jej politycznym i międzynarodowym interesom wielce zaszkodzić mogły. Stosunki kościoła i Francyi są te same; wrogowie jednego są wrogami drugiej. Stara Europa ujrzy jeszcze dziwne przymierze kościoła z francuską chrześcijańską demokracyą; ujrzy dalej, jak we Francyi i przez Francyę kościół wychowa i na porządne tory wprowadzi chrześcijańską demokracyę, której — jak się zdaje, wypadnie główna część pracy w przekształceniu stosunków społecznych, czego żadnym sposobem uniknąć nie można.

Waszyngton, 19 czerwca. Stany chilijskie uchwaliły przymusową pożyczkę 20 milionów na dalsze prowadzenie wojny.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 19 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	750·4 mm	749·9 mm	748·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°,6	+8°,0	+13°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	89%	86%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	0	8	10

Uwagi: Od czasu do czasu deszcz.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Trwały skutek leczniczy: W wypadkach bolesnego reumatyzmu w krzyżach, w członkach i stawach, pedagry — nacierania **Molla wódką francuską i solą** wywierają zbawienny skutek. Cena flaszki 90 ct.

Codziennie rozsyła za pobraniem pocztowem A. MOLL, aptekarz i c. k. dostawca nadworny. Wiedeń, Tuchlauben Nr. 9. Uprasza się w składach materyałów w aptekach i handlach na prowincyi, **żądać wyraźnie preparatów Molla z marką ochronną i podpisem.** Główne składy w Galicyi znajdują się u firm podanych w części inseratowej dzisiejszego numeru na ostatniej stronnicy. (207)

Od wydawnictwa „Nowych Mód".

Strejk zecerów wiedeńskich, którego skutków i nasze wydawnictwo nie zdołało uniknąć, został ukończony, a numer pisma naszego, drukowany z tego powodu w oficynach drukarni Ossolińskich we Lwowie, tak nadspodziewanie dobrze wypadł, że postanowiliśmy odtąd druk tegoż stale wykonywać w nadpełtwiańskiej stolicy.

Wypadki strejkowe, wyszukanie odpowiedniej drukarni, nowe warunki i niezliczone trudności techniczne opóźniły przeszły numer o dni kilkanaście. Numer bieżący wszystkich niestety tych trudności uniknąć jeszcze nie zdołał i także kilka dni później niż zwykle ukaże się oczom Szanow. czytelniczek. Ponieważ jednak wszelkie trudności zostały obecnie pokonane, donosimy niniejszem najuprzejmiej, że odtąd regularnie jak dawniej zawsze *Nowe Mody* wychodzić będą, przyczem pozwalamy sobie zwrócić uwagę na znacznie powiększoną i starannie prowadzoną część belletrystyczną.

Przepraszając Szanow. czytelniczki naszego wydawnictwa za opóźnienia, nie z naszej jednak winy pochodzące, mamy tę miłą nadzieję — niniejszą odezwą — choć w części zostać usprawiedliwionemi i prosząc nadal o łaskawe jak dawniej gorące poparcie tego w swym rodzaju jedynego polskiego wydawnictwa oraz o polecenie go w w gronie znajomych, pozostajemy (1547—1)

z głębokim szacunkiem
Administracya „Nowych Mód".

Objąłem **Zakład dentystyczny** po ś. p. docencie Goeblu przy placu WW. Świętych, l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta, długoletniego zastępcy ś. p. docenta Goebla, w czasie jego słabości. — Zakład został otwarty z dniem 1 kwietnia 1891 roku.

Dr. med. Jan Starachowicz
1517 5-30 dentysta.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 19 czerwca 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	40
Zjednoczony dług w srebrze	92	35
Austryacka renta złota	111	—
5% austryacka renta (marcowa)	101	50
Akcye banku austro-węgierskiego	1018	—
Akcye kredytowe	299	—
Londyn	117	35
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	29½
Dukaty austryackie	5	55
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	52½

Nowe pociągi sezonowe. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie ogłasza:

Z dniem 25 bm. rozpoczynają na kolejach państwowych kursować następujące pociągi sezonowe: Na szlaku Podgórze-Płaszów (Kraków) Sucha-Mszana Dolna: Pociąg pospieszny kolei Karola Ludwika, wychodzący z Krakowa o godzinie 8 rano, zabiera cały pociąg osobowy kolei państwowych, pozostawiając go w Podgórzu Płaszowie, skąd pociąg ten już o godzinie 8 min. 23 odchodzi i o godz. 10 min. 49 do Suchy przybywa. Po czternasto-minutowym przystanku jedzie ten pociąg dalej i przybywa do Chabówki o godzinie 11 min. 56 przed południem, do Rabki o godz. 12 m. 9 po południu, a do Mszany Dolnej o godz. 12 m. 34 po południu. Pociąg ten, który już przez minione 2 lata kursował, stanowi najkrótsze i najwygodniejsze połączenie między Krakowem a Rabką i Zakopanem, bo umożliwia przyjazd z Krakowa do Zakopanego już około godz. 6 wieczorem.

W odwrotnym kierunku wyjeżdża pociąg z Mszany Dolnej o godzinie 2 min. 55, z Rabki o godz. 3 m. 20 z Chabówki o godz. 3 m. 31 po południu, a przybywa do Krakowa znowu za pośrednictwem pociągu osobowego kolei Karola Ludwika via Podgórze-Płaszów o godzinie 7 m. 35 wieczór.

Jazda do Szczawnicy, Żegiestowa i Krynicy: Na szlaku Tarnów-Nowy Sącz zaprowadzono nowy pociąg osobowy, którym urządzono w Tarnowie bezpośrednie połączenie z pociągiem pospiesznym kolei Karola Ludwika, który o godzinie 8 rano z Krakowa wychodzi. Nowy ten pociąg przybywa do Nowego Sącza o godzinie 1 min. 20 po południu, do Żegiestowa o godz. 2 m. 24 po południu, a do Muszyny-Krynicy o godz. 2 m. 44 po południu. Podróż tym pociągiem z Krakowa do przytoczonych miejsc kolejowych tą rutą trwa o 2 i pół godziny krócej, aniżeli na Suchę.

Kraków, dnia 19 6. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	136	50	137	50
Marki niemieckie za 100 mar.	57	10	58	—
20-to frankówka złota	9	24	9	34
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	104	25
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	15	99	45
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	40	105	40
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	30	94	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	50	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	30	98	30
4% „ „ „ „ II Em.	94	75	95	75
4½% „ „ „	99	60	100	40
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108	65	109	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	50	101	35
4½% „ „ „	98	40	99	40
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99	50	100	60
4% „ likwidac. „ „ „ 100	96	—	97	30

Lwów, dnia 18 6.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	311	—	314	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	70	101	25
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	90	99	60
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	75	100	45
4% „ „ okr. 56 złr. 100	95	10	95	80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	60	105	30
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	50	94	20
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	50	99	20

Warszawa, dnia 18 6. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100	75	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	97	75	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101	—	—	—
„ „ „ II Em. „ „ 100	100	75	—	—
„ „ „ III Em. „ „ 100	100	50	—	—
„ „ „ IV Em. „ „ 100	100	40	—	—

Wiedeń, dnia 18 6. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Renta austr. papier. za złr. 100	92	45	92	65
„ „ srebrna za złr. 100	92	45	92	65
„ „ złota za złr. 100	111	15	111	35
„ „ papier. nowa za złr. 100	102	50	102	70
Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	133	75	134	50
„ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139	25	139	76
„ z r. 1860 na 100 złr. za 100	149	—	150	—
„ z r. 1864 bez % całe za 100	178	80	179	40
Obligacye korony węgierskiej.				
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	101	50	101	90
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	137	25	137	75
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	29	75	30	25
Obligacye indemnizacyjne.				
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	75	94	25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m k.	104	75	105	25
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92	20	92	80

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	—	109	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	60	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99	—	99	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101	—	101	80
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	101	50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113	50	114	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	80	7	—
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	186	75	187	50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	—	22	30
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	60	17	90
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	75	12	—
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	—	20	75
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	26	75	27	75

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	160	75	161	25
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	113	25	113	75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	299	25	299	75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	341	25	341	75
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	214	40	214	90
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	1016	—	1020	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	239	50	240	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2860		2865	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	219	—	219	—
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	245	25	245	25

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 czerwca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.14	rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa	
5.29	" " " z Krakowa [kolej Północna]	do Oświęcimia, do Wiednia.
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2.44	" " osobowy z Podgórza - Płaszowa	
3.03	" " " z Podgórza - Bonarki	
9.00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37	" " osobowy z Podgórza - Płaszowa	
9.59	" " " z Podgórza - Bonarki	
4.15	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
5.13	" " " z Podgórza - Bonarki	
6.56	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.32	" " osobowy z Podgórza - Płaszowa	
7.55	" " " z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.42	rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.56	" " " do Podgórza-Płaszowa	
6.02	" " mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6.22	" " osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
6.30	" " osobowy z Podgórza-Płaszowa	
9.23	przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Żywca.
9.36	" " " do Krakowa [kolej Półn.]	
10.20	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Wiednia, z Oświęcimia.
10.35	" " " do Podgórza-Płaszowa	
10.57	" " mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
11.14	" " osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3.56	po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4.05	" " " do Podgórza-Płaszowa	
4.12	" " mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
8.30	wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Oświęcimia.
8.46	" " " do Podgórza-Płaszowa	
9.38	" pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:

4.46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.

9.57 " " osobowy do Chyrowa, Stryja.

1.43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12.15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.

7.40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegara peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1394 7 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.